



WARUNKI PRENUMERATY:

Miesięcznie rub. 10, z przesyłką.
Cena 10-rub w Mińsku 50 k.,
na dworcach kolejowych i poza
Mińskiem 60 kop.

ADRES REDAKCJI:

Mińsk, hotel „Europa” pokój
№ 50. Otwarta od g. 12—2 po pol.
i od 8—8 wiecz. Filja Administracji
w Moskwie: Chlebny zaul. 21, róg
Riewskiego, w Piotrogradzie: Tro-
icka 13 (b. Ogn. Polskie).

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Organ Centralnego Komitetu Wykonawczego R. P. R. P. oraz Centralnego Komitetu K. P. L. i B.

Rok I. Nr. 136 (124).

WYCHODZI CODZIENNIE.

Mińsk, Czwartek, 10 Lipca 1919 r.

Rozbójniczy najazd legjonistów został chwilowo wstrzymany.

Czerwona armja dzielnie stawia czoło przeważającym siłom wroga.

Niebezpieczeństwo jednak istnieje w dalszym ciągu.

Baczność, robotnicy Mińska!

Czuwaj drużyno w pogotowiu bojowym.

Niechaj bomby, rzucane w ludność bezbronną przez pilotów polskich, budzą pragnienie zemsty i chęć odwetu na zbrodniarzach.

Do broni, robotniku polski!

Zatargi dyplomatyczne albo: Dmowski-Sazonow.

Sprawa uznania przez Kotezaka i rokowań prowadzonych przez Dmowskiego z Sazonowem narobiła dużo hałasu w prasie warszawskiej.

Pismacy socjalistyczni z „Robotnika” i garść demokratów od siedmiu boleści zatrąbili na alarm z powodu reakcyjnej polityki Dmowskiego zagranicą.

Demokratyczno-socjalistyczne bezgłowie uważa się za przybytek postępu dziejowego.

Pojęcia jednak postępu i reakcji w okresie panowania imperjalizmu, pojęcia nawskroś burżuazyjne, należą już do przeszłości. Ostatnie lata wojny domowej wywietrzyły z nich dawną treść, wygwizdały ich wartość społeczną. Ten sam los spotkał rozgłoszone on-

gi, hasła demokracji i wolności burżuazyjnej. Naga dyktatura burżuazji zadaje im kłam na każdym kroku. Demokracja mas pracujących może dziś opierać się tylko na dyktaturze proletariatu. Taką jest dialektyka rozwoju dziejowego.

To też odrzucimy puste słowa o postępie i reakcji przy rozważaniu dyplomatycznych zabiegów Dmowskiego.

Dmowski pertraktuje z Sazonowem i jest, jak zapewnia prasa endecka, na dobrej drodze.

O cóż chodzi temu hersztowi kontrrewolucji polskiej.

Czy o platoniczne sympatie dla rządu carskiego i swoich kolegów z carskiej kamarylli, jak zapewniają bezmózgłe pismaki od socjalpatriotyzmu i „demokracji” burżuazyjnej?

Broń Boże... Chodzi o całkowitą realny, dobrze zrozumiany i na dalszą odliczony metę interes kontrrewolucji polskiej.

Dla nas, komunistów polskich — stara to, choć w nowym przebraniu, historia.

Dmowski był i jest orędownikiem przymierza kapitału polskiego z wszechrosyjskim, oparcia się burżuazji polskiej o imperjalizm wszechrosyjski w jej dążeniach do podboju ekonomicznego Wschodu. Jak dawniej siedł on z caratem przeciwko rewolucji, tak i dziś idzie z Kołczakiem przeciwko bolszewizmowi. Seisły sojusz dużej Polski z wielką Rosją ma powołać do życia potęgę imperjalistyczną na Wschodzie, otworzyć przed kapitałem dalekie rynki zbytu, rozłoczyć zawrotne horoskopy rozwoju dziejowego.

A jakiż jest program socjalpatriotów i t. zw. niepodległościowców czystej krwi?

Polska całkiem niezależna od Rosji w sojuszu z małymi państewkami na Wschodzie, jak Łotwa, Litwa, Białoruś, Estonja. W pochłonięciu tych państewek przez Polskę widzą oni misję dziejową Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Boją się, że „pewnego pięknego dnia koalicja w imieniu Rosji, pogodzonej z paryską prawicą, zażądać może wycofania wojsk polskich z ziem wschodnich, dokąd mają wkroczyć wielkie pulki kołczakowskie”. („Nasz Kraj z 21 czerwca).

„Istnieją w Polsce dwie polityki — pisze „Gazeta Polska” z 29 czerwca. Jedna wionąca ze Wschodu via Paryż przez usta pana Dmowskiego — (to polityka Wielkiej Rosji, Kołczaka; druga, biorąca początek swój w Polsce, polityka narodu polskiego, dążąca do zmniejszenia granic przez utworzenie Ukrainy, Litwy, Łotwy, Estonji, etc.”

Innymi słowy — tam polity-

ka kapitału, tutaj zaś — drobnomieszczaństwa polskiego, polityka wielkich i małych organizmów państwowych.

Rozwój imperjalizmu idzie rzeczą jasną, po drodze organizmów wielkopanstwowych. Koalicja jest raczej zainteresowana w odrodzeniu Wszechrosji burżuazyjnej, niż w jej podziale. Sfederowana z małych państw Polska nie przypada jej do gustu.

Ale mimo tych sporów drobnomieszczaństwo socjalpatryotyczne i niepodległościowe z równą, co burżuazja, gorliwością występuje się kapitałowi zagranicznemu.

Buntując się przeciwko Ko-

ezakowi, zarówno P. P. S. jak i „demokracja“ polska, popiera Kołczakowszczyznę. Piłsudski jednocześnie wycofuje swoich przedstawicieli z Komitetu Narodowego w Paryżu i subsyduje reprezentację Kołczaka w Warszawie. A wojska Piłsudskiego, prowadząc wojnę z Republikami Sowieckimi, idą na pomoc Kołczakowi.

Strategia i dyplomacja „Niepodległej“ Polski są zbyt zależne od rozkazów z Paryża, aby mogły sobie pozwolić na samorodność polskiego zaścianka drobnomieszczańskiego.

Dookoła debaty rolnej w Sejmie Warszawskim.

Na porządku dziennym obrad sejmowych stoi obecnie reforma agrarna w Polsce. Zbyt dorywcze jednak otrzymujemy o niej wiadomości z gazet zakordowanych. Nie mniej jednak rzucają one dość jasne światło na tę walkę, która się toczy w sejmie. Sprawa ta obchodzi nas o tyle, że w różnych odczynkach, rozrzuconych wśród legjonistów i manifestach Polskiego Związku Ludowego na Litwie dużo się mówi o tym, jak to sejm warszawski „daje ziemię chłopom“.

Za tby się biorą obszarnicy polscy, księża i chłopci, lecz z całej tej wrzawy i dyskusji jedno jest jasne: Nikomu z tych „przedstawicieli“ narodu nie chodzi o zaspokojenie potrzeb biedoty wiejskiej, a każdy myśli o swej kapturze. „Chłop“ w sejmie domaga się wywłaszczenia majątków wielkich obszarników, lecz bynajmniej nie na korzyść parobków jęczących pod jarzmem dziedziców. Chce on tej ziemi dla siebie, t. j. dla tych, którzy mają pieniądze, by ziemię nabyć i zagospodarować się na niej. Chce wywłaszczenia, lecz nie całkowitego, gotów się zgodzić, by pozostała własność folwarczna od 60 do 300 morgów, by zapłacić odszkodowanie panom dziedzicom i magnatom bo własność prywatna, to rzecz święta. Niechaj więc państwo płaci za wywłaszczone ziemie, a kto pokryje ten dług państwowy, to go już nie nie obchodzi. Zerka również okiem pożądlivym i na ziemię kościelne, zaklinając się przytem przez usta thuguttowca (niby radykalnego ludowca) Smoly, że „jego stronnicy partyjni są bardziej religijni, niż sami księża“.

Śładzą kościoła, z arcybiskupem Teodorowiczem na czele bronią się

jak mogą. Nie chcemy dóbr doczesnych, my skromni ludzie zależni jesteśmy od stolicy Apostolskiej i bez jej zezwolenia nie pozwolimy kolonizować i parcelować ziem poduchownych. I sypią się książulki, jeden po drugim na trybunę sejmową i odczytują „z kodeksu prawa kanonicznego paragrafy, odnoszące się do nietykalności dóbr duchownych (ks. Kotula) i pouczają, że żaden katolik nie może i nie powinien z lekkim sercem przechodzić do porządku nad uszanowaniem powagi kościoła“ (ks. Nowakowski). A kątek to takowy — ziemi poduchowne: 218,028 hektarów, jak sami posiadacze stwierdzają.

Wreszcie i ciężka artylerja przemawia w tej sprawie. Sam prezes Centr. Tow. Roln., organizacji obszarników polskich, poseł ks. Seweryn Czetwertyński powołuje się na autorytet historyka czasów rzymskich Mommsena, dowodząc „nigdy obywatel obdarzony nie będzie budowniczym państwa“. Zrezygnujmy dla „dobrej ojczyzny“ gotów jest ustąpić coś nie coś ze swej magnackiej fortuny.

Płyną więc słodkie słówka z trybuny sejmowej. Może tam i narodzi się jakaś „reforma“ agrarna, która ułatwi nabywanie ziemi, mającym ku temu środki, się jedno jest pewne, że potrzeby i prawa ludu roboczego wsi uwzględnione nie będą. Na innej drodze znajduje on rozwiązanie tej sprawy, i wiadomości o coraz częściej zdarzających się strajkach rolnych, o tworzeniu się organizacji parobczackiej wskazują nam, że proletarijat rolny wchodzi na właściwe tory.

K. C.

Wkrótce przejrzą.

Burżuazja jak bóg Janus ma dwa oblicza. Jedno fałszywe, obłudne laryzenszowskie, z którym zwraca się w razie potrzeby do mas ludowych; drugie — naturalne cyniczne, chciwe, krwiożercze, które ujawnia w ciszy gabinetów „między swojemi“ oba — jednak wstrętne.

Na konferencji pokojowej w Wersalu przedstawiciele burżuazji mieli to drugie oblicze — oblicze zbrojcy. Rozprawiano tam bowiem o kopalniach, rynkach, akcjach, krajano wzdłuż i wszerz żywe ciało ludów, nie pytając ich o zdanie. Nie było tam pięknych frazesów — funt sterlingów stanowił o wszystkim. Jaskinia zbrojcy nie może być miejscem rozpraw na tematy humanitarne. W rezultacie otrzymaliśmy niecny barbarzyński traktat, pod którym nawet azjatyckie Chiny odmówiły swego podpisu.

Zgoła inne oblicze przybiera burżuazja, zwracając się do „narodów“ tam już niema mowy o zyskach i rynkach, jeno o wolności, prawie (do czego?) braterstwie i innych wzniosłościach. Wówczas do usług burżuazji zjawia się zgraja międzynarodowych socjalszabrawców, którzy chętnie ją wyręczają i umiejętnie ubierają w pawie piórka jej czynny najohydniejszej.

Odbudowano Polskę „Niepodległą“. Potrzebna ona była Koalicji z jednej strony do osłabienia jej wrogów — Rosji, Austrii i Niemiec, zdugiej — dla służenia tarczą ochronną pomiędzy zrewolucjonizowaną Rosją a gotowym materiałem dla rewolucji — Europą Zachodnią. O tych prawdziwych osiach, które kierowała się Koalicja „odbudowując“ Polskę, publicznie nie rozprawiano. Mówiono jedynie o wyzwoleniu Polski z pod jarzma moskali i innych najeźdźców. Komuniści rosyjscy, którzy stracili z tronu cara i dali możność niezależnego decydowania o sobie — są to ci sami „moskale“, którzy w sojuszu z Niemcami chcą zadusić Polskę. Pod hasłem obrony przeciwko najazdowi przeprowadzono w Polsce mobilizację, pod tym hasłem pobnieto zmobilizowanych robotni-

ków i chłopów do boju. Pod tym hasłem prowadzą ich obecnie na Mińsk.

Robotnicy i chłopci polscy winni zrozumieć, jakie są prawdziwe cele pędzących ich na rzeź panów i za co krew swą przelewają. Nie o wyzwolenie Polski tutaj chodzi. Po Polskę Rosja komunistyczna nigdy nie sięgała, polaków jako takich na Litwie i Białej Rusi nikt nie uciskał. Chodzi tutaj o obronę i wyzwolenie z rozpaczliwej sytuacji carskiego admirała Kołczaka, którego knut bezlitośnie smagał po plecach marynarzy, zarówno rosyjan jak i polaków. Kołczaka, który niesie ze sobą władzę obszarników i kapitalistów, komuniści gromią bezlitośnie. Małuczko a będzie on wrzucony przez swoich żołnierzy do tej samej rzeki Obi, do której obecnie zbuntowani chłopci stracają wagony z amunicją i ładunkami posyłanymi przez Koalicję dla jego armji. Gnać już, Kołczak nie chce uznać prawa narodów do niepodległości. Twierdzi on dotychczas jeszcze, że Polska może być wolną nie inaczej, jak tylko za zgodą Rosji.

Mimo to rząd Polski posyła na nas swe mięso armatnie, aby nieść odsiecz Kołczakowi. Burżuazja międzynarodowa ma jeden wspólny interes. Kołczak, Paderewski, Dienikin, Mannerheim, Klemanso, Wilson — to jedna zgraja. Pamięta ona że upadek Kołczaka da nowe alfy rewolucji międzynarodowej i będzie zwiastunem skonu wszystkich wyzyskiwaczy. Tą niecną grą rodzimej burżuazji rozumie lud pracujący polski. Ideje komunistyczne w Polsce znajdują coraz więcej zwolenników. Warszawska rada del. rob. jest w większości swej komunistyczną. Jeszcze chwila, a idąca przeciwko nam armja polska zrozumie, za kogo walczy i ostrze swój broni miast skierowywać w pierś bratniego chłopca i robotnika litewskiego, białoruskiego lub rosyjskiego, wepchnie w gardziel burżuazji własnej i jej służalców — jaśnie pańskich oficerów.

R. Muklewicz.

Dookoła Polski.

Rząd polski subsyduje przedstawicielstwo Kołczaka.

W nawiązaniu do artykułu wstępnego w dzisiejszym numerze „Młota“ musimy przytoczyć dosłownie, co piszą „demokratyczne“ gazety w Warszawie o subsydjowaniu reprezentantów Kołczaka przez rząd polski.

Oto np. w „Kurjerze Porannym“ z dn. 27 czerwca czytamy:

„Rosyjska reakcja w Warszawie uwiliła sobie trwałe gniazdo... Rosyjski komitet w Warszawie — to sprawa nie rosyjskiego narodu, a nawet nie zbiegłych z pod grozy bolszewizmu rosyjskiej kolonii w Warszawie, to wyłącznie garstka reakcyjnych biurokratów, w dalszym ciągu tak, jak i dawniej, uważających siebie za jedynych przedstawicieli rosyjskiego narodu i biogących w monopol patryjotyzm... Dziwne jest żeby nie powiedzieł więcej, że odkrycie to zdumiało polskich publicystów wtedy, kiedy Rosyjski Komitet w Warszawie

zdażył nie tylko otrzymać subsydjum od polskiego rządu, ale kiedy znaczna część tego subsydjum już została wydana. A warszawski komitet jest ekspozytorem koleżakowskiej polityki w Polsce i składa się z tych samych żywiołów, których chluba i ozdobą był niegdyś i jest po dziś dzień w Paryżu główny sprzymierzeniec naszego Komitetu Narodowego w Paryżu, p. Sazonow".

Ładny widok... Przedstawiciele Kołczaka na utrzymaniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Tak oto ciągnie swój do swego. Żandarmi rosyjscy do żandarmów polskich.

Biurokraci carscy do biurokratów polskich.

Sazonow do Paderewskiego i mutatis mutandis (z pewnemi różnicami) Kołczak do Piłsudskiego.

Wszędzie złodzieje i kryminaliści.

Gospodarka miejska burżuazji warszawskiej zaczyna wołać o pomoc do nieba. Nawet nie komuniści, ale t. zw. demokraci nie mogą już dłużej milczeć. Wychodzą na jaw panamy, o jakich nie śniło się przy rządzie carskim. Złodziej na złodzieju jeździ i złodziejem pogania. Oto co pisze w tej sprawie "Gazeta Polska" z dnia 29 czerwca:

"W swoim czasie była poruszona sprawa aprowizacji miasta.

Radny Mayzel przedstawił Radzie miejskiej wyczerpujący memoriał w sprawie kartoflanej, w którym na zasadzie cyfr dowiódł, że głównym winowajcą braku kartofli jest Syndykat Rolniczy, który, jako monopolista, nie dostarczył miastu 1 milion 500 tysięcy pudów kartofli.

Rada miasta wysłuchała referatu, obdarzyła nawet p. r. Mayzla okłaskami i na tem koniec.

Czy kto pomyślał, aby tak paląca sprawa była bezzwłocznie zbadana przez specjalnie ad hoc zwołaną komisję?

Czy naprawdę Syndykat Rolniczy, rozdający sute dywidendy swoim stowarzyszonym, wyjdzie bezkarnie z tej całej afery?

A może Syndykat Rolniczy, zamiast dostarczać kartofle miastu, sprzedawał je paskarzom?

Drugą sprawą były schroniska dla dzieci.

Usłyszeliśmy przez usta komisji rewizyjnej, co się w tych schroniskach działo; nawet główny opiekun ks. kanonik Bączkiewicz uczuł się skompromitowanym i uważał za stosowne ustąpić. I cóż dalej?

Główny winowajca, p. Koralewski, w dalszym ciągu bezkarnie grasuje i dotychczas nie został oddany pod sąd, tylko dlatego, że Rada miejska nie miała czasu wybrać komisji dyscyplinarnej dla zbadania działalności tego dygnitarza magistrackiego.

W schroniskach zaś, być może, dokonywane są w dalszym ciągu eksperymenty pedagogiczne przez

kucharki i starszych czeladzi szewskiej, które następnie posłużą, jako materiał, dla prac naukowych p. Koralewskiego, o których ten działacz wspominał w swej obronie".

Jaki pan taki kram. Jaki ostrój, taey jego funkcejonariusze.

Rozpędzenie wiecu komunistycznego.

"Kurjer Poranny" z 27 czerwca donosi:

"Onegdaj na Ksawerze odbył się wiec, zorganizowany przez komunistów. Zgromadziło się około 1000 robotników. Wkrótce zjawilo się wojsko i wiec rozpędzilo. Agitatorów aresztowano.

Kronika.

— Na giełdzie pracy. W przeciągu lipca zarejestrowało się 2535 bezrobotnych.

Przeważna część bezrobotnych — to przyjezdni i włóczęgowie pobliscy, którzy wyrażają ochęć jechać na roboty do Rosji.

Zapotrzebowanie pracy w lipcu było dość duże — 2448 ludzi, z których 1200 na wyjazd i 1248 do roboty w Mińsku. Przeważnie potrzebni byli robotnicy niekwalifikowani. Otrzymało pracę 1615 ludzi, z których 1005 na miejscu i 610 na wyjazd.

Bezrobotnym wydano w lipcu bezpłatnych obiadów 27000.

Do 1 lipca było zarejestrowanych na giełdzie 8911 ludzi, przeważną część stanowią tu, szukający pracy biurowej, następnie robotnicy kwalifikowani i niekwalifikowani.

Z Rosji.

Komunistyczne soboty w Saratowie.

Z postanowienia ogólnego zebrań kolejowej dzielnicy R. K. P., zostały urządzone t. zw. "soboty komunistyczne", które dają nadzieję na oczekiwane pomyślne rezultaty. Szczególnie ostatnia sobota, w której udział przyjęli komuniści innych dzielnic: miejskiej i wojskowej. Z wojskowej dzielnicy przybyło 800 czerwonoarmistów-komunistów. Robota wprost kipiała. Wszystkiego pracowało przeszło 1000 ludzi. Rezultaty wspaniałe. Następną sobotę zapowiada się jeszcze lepiej.

Wybory do Rady Petersburskiej.

Do Rady petersburskiej wybierani są przeważnie komuniści i sympatycy.

Wczoraj odbyło się 14 zebrań

wyborczych, wszędzie zostali wybrani komuniści i sympatycy. W połączeniach Narwskim i Petersburskim rejonach odbyło się 20 zebrań wyborczych. Z 30 delegatów do Rady wybrano 18 komunistów i 12 kandydatów. W 2-im miejskim rejonie — 23 delegatów — wszyscy komuniści.

Z ZAGRANICY.

Walki imperjalistów o Rygę.

Konsulat niemiecki w Rydze donosi, że wieści rozpowszechniane przez estońców o zajęciu Rygi są fałszywe. Najbardziej niewiarogodnym jest, jakoby Rygę zajął pułkownik Bałoda, dowodzący oddziałami lotewskimi. Z wiadomości tej wysnuwają niesłuszne wnioski, że lotysze i niemiecy bałtyccy wrogo są do siebie usposobieni, a w rzeczywistości wojska pułkownika Bałoda razem z oddziałami niemieckimi operują przeciw bolszewikom na południe od Rygi. Prawdą zaś jest, że estończycy wyparli wojska lotewskie za jezioro Stint i obstrzelali Rygę z dział ciężkich, otrzymanych od Anglików. Podczas obstrzału w mieście zburzonych zostało dużo domów, byli zabici i ranni. Obecnie przedstawiciele różnych związków starają się pogodzić walczące strony. Jednocześnie w Libawie przygotowują utworzenie ministerjum koalicyjnego; coraz bardziej daje się zauważyć dążenie Anglii, wysiedlić z Lotwji, jako państwa, przez które prowadzi droga na Rosję, wszystkich przedstawicieli interesów Niemiec.

Robotnicy angielscy przeciw blokadzie.

Konferencja zawodowych organizacji robotniczych przyjęła rezolucję (1.598.000 głosów, przeciw 935.000), w której angielscy robotnicy żądają zaprzestania blokady Rosji Sowieckiej.

W Kanadzie.

Ruch rewolucyjny w Kanadzie wzmościł się z chwilą przybycia tutaj wojsk z frontu. W Toronto podczas starć raniono 300 ludzi.

Umowa z Chiwą.

Według doniesienia Turkiestańskiej Rady Komisarzy Ludowych, rząd Chiwy zawarł umowę z rządami Rad. o wspólnych działaniach wojennych przeciw Anglikom na froncie aschabadzkim.

Ruchy agrarne w północnych Włoszech.

W Bolonji 19 czerwca odbył się zjazd przedstawicieli robotników rolnych. Uczestniczyło przeszło

400 tysięcy delegatów. Przyjęta została rezolucja o natychmiastowym unarodowieniu ziemi. Włóczęgowie zajmują zarekwirowane od obszarników austriackich majątki.

Skutki kryzysu przemysłowego.

W związku z kryzysem, który przeżywa obecnie przemysł szwedzki, w wielu fabrykach, aby nie pozbawiać pracy robotników, skróconym został dzień roboczy, i zarazem zmniejszona płaca zarobkowa. Niektóre fabryki przeżywają ostry kryzys finansowy, co już wpłynęło ujemnie na operacje w bankach. Związek przemysłowców szwedzkich podał petycję do rządu o poparcie finansowe.

Związek robotników Skandynawskich.

Robotnicy Szwecji i Norwegji pertraktują obecnie o utworzenie organu, którego celem będzie obrona interesów robotników krajów skandynawskich. Naruszenie interesów robotników jednego państwa, będzie rozpatrywane przez robotników drugiego państwa jako naruszenie własnych interesów.

Na marginesie.

Sejm — pralnia brudów.

Na posiedzeniu Wysokiego Sejmu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 28 czerwca r. b. przy zakończeniu obrad marszałek wyrzekł znamienne słowa:

"Donoszą mi, że na posiedzeniu 25 b. m. p. Duro zawołał do posła Dymowskiego: „Do kryminału, a nie tu przemawiać, niech pan palto odda Thngutowi i pieniądze". Za to wyrażenie przywołuje posła Daro do porządku. Poseł Dymowski postawił wniosek o rozstrzygnięcie sprawy w drodze sądu honorowego".

Co to ma znaczyć? Gdzie jesteście: czy w szynku przydrożnym, wśród rzeźmieszeków, złodziei, czy też w „wysokim sejmie" wśród ojców narodu?

Ładne towarzystwo! Albo p. Dymowski jest złodziejem, albo p. Duro oszczerca! I ani przywołanie do porządku, ani wyrok sądu honorowego, który w tej sprawie zasiadać będzie, nie zatrą wrażeń wstrętu, jaki musi ogarnąć każdego uczciwego robotnika, gdy czyta, o czym to mówią posłowie, rzekomi przedstawiciele ludu w tym wysokim sejmie, który staje się coraz bardziej pralnią brudów burżuazji i magnaterji polskiej.

Bandyci.

Już po raz trzeci piloci armji Piłsudskiego bombardują Mińsk.

Nauczeni doświadczeniem między-narodowych rosbójników, którzy w czasie wojny gromili na froncie zachodnio-europejskim spokojne miasta, zabijając z aeroplanów setki nieszczęśliwych ofiar z pośród ludności cywilnej, polscy piloci lub najemni awanturnicy armji francuskiej przenoszą obecnie te barbarzyńskie metody walki na nasz front.

Zadanych szkód strategicznych u czynić nie może rzucając bomb w nasze miasto.

Krzywdę ponosi jeno ludność miejscowa. Jedna zabita kobieta i jedna ciężko ranna, to ofiary, które nie przynoszą chluby „męnym” wojakom Piłsudskiego.

Cóż aresztą żądać możemy od noworocznych pogromców i zbrodniarzy. Waleczni są oni wtedy, gdy mogą gromić blednie żydowską, zabijając z aeroplanów kobiety bezbronne. Oto ich waleczne czyny, które świadczą o niskich instynktach polskich kierowników wojskowych.

I. Podgórski.

DEPESZE.

Czy będzie pokój.

LJON. Koalicja przyznaje, jeżeli nieścisła ona zadostę czynić wszystkim rządaniom państw środkowej Europy, i stworzyć z nich blok, w którym każda narodowość indywidualnie i kolektywnie będzie przeciwdziałać rozszerzeniu się Niemiec w kierunku Bałtyku i Rosji, to Europa będzie miała teraz małą gwarancję na trwały pokój, niż dawniej.

Kto odpowiada?

LJON. Niewiadomo jeszcze, kiedy będą mogli powrócić do stron rodzinnych, niemieccy jeńcy wojenni, ponieważ ludność okragów Francji, należących do terytorjów okupowanych przez Niemcy, gdzie pracują niemieccy jeńcy wojenni, żąda od rządu francuskiego zatrzymania ich, dopóki niemy nie dowiodą, przykładami, że wypełnią warunki pokojowe.

Nie dogodzili.

PARYŻ. Gazeta „Petit Parisien” pisze, że przedstawiciel białego rządu ukraińskiego zwrócił się do Clemenceau z pytaniem, dlaczego w depeszy do Kołczaka nie wspomniano nic o niepodległości Ukrainy. Wiadomość ta spowodowała poważne różnice poglądów pomiędzy białymi roszjanami w Paryżu.

Zawiedziona nadzieja.

WIEDEN. „Der Tag” donosi z Berlina:

Na zgromadzeniu członków „Obrotu Państwowego” w Gdańsku członkowie komitetu wykonawczego niemieckiej Rady Ludowej dla Wschodu,

Wittmayer, przedstawił szczegółowy plan utworzenia republiki Ludowej na Wschodzie Niemiec. W republice tej miał dotychczasowy komisarz ludowy, Winnig, objąć prezydenturę, a obaj starsi prezydenci Prus Wschodnich i Zachodnich, Schakenberg i ton Barocki mieli utworzyć rząd na szerokiej podstawie demokratycznej. Komendant 17 korpusa armji (Gdańsk) generał Below miał objąć kierownictwo wojskowe. Wszystkie przygotowania były już poczynione, lecz w ostatniej chwili plan ten upadł, gdyż sprzeciwili mu się wszyscy generałowie.

Z Czerwonego frontu.

Na naszym froncie.

Komunikat z 8 lipca.

Kierunek postawski. — W rejonie wsi Przewoźniki—Ozerenki i Junki silne partie wywiadów nieprzyjacielskich. Nieprzyjaciel rozpadziony jest naszym ogniem. W rejonie jeziora Narocz o godz. 2-ej—7-lipca nieprzyjaciel nacierał na wieś Nowe Gaby na północ-wschód m. Budzaw, lecz był odparty naszym ogniem.

Kierunek nowogródzki. — 8 lipca o godz. 4 nieprzyjaciel nacierał na wieś Kroman i Kaledino na północ-zachód m. Jeremleze i zmusił nasze oddziały nieco się cofnąć, lecz po przybyciu posiłków nieprzyjaciel został odparty ze wskazanych wyżej wsi.

Kierunek sniawski. — W rejonie wsi Gusaki—Wiaławicz—Sołowi na północ-wschód Sniawki wywiady obu stron.

Wywiadowcze oddziały nieprzyjacielskie wyparto z rejonu Św. Dz. Nacza na północ m. Sniawki.

Kierunek łuniniecki. — Pod naporem przeważających sił nieprzyjaciela, nasze oddziały nieco się cofnęły.

Kronika ekonomiczna.

Unarodowienie domów.

Wszystkie domy w Petersburgu zostaną niebawem unarodowione. Nieruchomości miejskie i wiejskie, ziemia i budynki, nie mogą być własnością prywatną.

Zmniejszenie produkcji fabryk nici.

Dla braku opatu i surowców, zredukowano znowu rozmiary produkcji fabryk niektórych. Dotyczy to szczególnie fabryk nici. Personal ro-

botniczy zmniejszone w tych fabrykach do połowy, fabryka zaś szlisselbaraka stanęła zupełnie.

Więść o zajęciu przez zgraje Denikina zagłębia węglowego donieckiego i oczekiwany stał jeszcze większy brak opału, wywołały wśród towarzyszy, którzy z pracy w fabrykach mieli kawałek chleba, i kolejarzy przedsięwzięcie kroków ku zaoszczędzeniu opału. Liczba pociągów ma być zredukowaną jeszcze bardziej od 15 b. m.

Z cukrownictwa.

Ostatnie dzienniki moskiewskie zamieszczają ciekawe dane o produkcji cukrowniczej z r. 1918—19. Otóż, w republice ukraińskiej wytwórczość cukrowni była następująca: w gubernii charkowskiej 3,885 tys. pudów, w kijawskiej 3,800 tys. pud., w podolskiej 2,127 tys. pud., w czernihowskiej 1,361 tys. pudów, w połtawskiej 1,262 t. p., wreszcie w wołyńskiej 900 tys. pud.

Małe rozmiary produkcji cukrowni na Wołyniu—to wynik nie tylko mniejszej produkcji tamtejszej, lecz i zajęcia części Wołynia przez wojska polskie.

Łącznie na Ukrainie wyprodukowano w r. z. cukru 13,995 tys. pudów.

Pozatym w fabrykach republiki rosyjskiej wyrobiono cukru: w gubernii kurskiej 1,143 tys. pudów, w tambowskiej 566 tys. pud., w waroneńskiej 508 tys. pud., w ortowskiej 98 tys. p., oraz w talskiej 20 tys. pudów.

Razem wytwórczość cukrowni rosyjskich dosięgała 2,825 tys. pud. Łącznie zaś obu republik sowieckich przeszło 15,670 tys. pudów. Zapasy towaru po cukrowniach są jeszcze znaczne głównie dla braku wagonów i niemożności wywiezienia zapasów cukru z fabryk.

idem.

Z a w i a d o m i e n i e

Do wszystkich członków grup Komunistycznej Partii Robotniczej Polski w Rosji i na Ukrainie.

Na mocy postanowienia C. K. W. podaje się do wiadomości publicznej, iż żaden z towarzyszy członków partji nie ma prawa wyjeżdżać z miejsca swego pobytu bez pozwolenia na to miejscowej organizacji Komunistycznej Partii Rosji; wyjazd zaś do kraju jest dozwolony jedynie z zezwolenia na to C. K. W. Uchylający się od tego będą odpowiedzialni jako dezercerzy, w kraju zaś w takim razie za członków partji uznaniymi nie będą.

Centralny Komitet Wykonawczy Komunistycznej Partii Robotniczej Polski.

Minsk w Czerwcu 1919 r.

Komuniści — Polacy!

Mula jeszcze kanalia burżuazyjna w Polsce!

Niedalekim jest jednak dzień zapłaty za zbrodnie wyzyskiwaczy.

Trzeba przygotować szeregi proletarijuszki, organizatorów siły orężnej, którzy do zwycięstwa masy poprowadzą.

Wstępujcie przeto na Polskie Kursy Czerwonych Dowódców.

Przyjmowani są komuniści: członkowie partji; kandydaci i zarejestrowani sympatycy lub osoby posiadające rekomendacje co najmniej dwóch znanych komunistów (ze wskazaniem organizacji i № ich bile- tów członkowskich). Wstępujący umieć powinni biegle czytać i pisać po polsku i po rosyjsku, znać cztery działania arytmetyczne. Ci przyjmowani będą na kurs przygotowawczy.

Na kurs specjalny przyjmowani są towarzysze, posiadający 4-0 klasowe wykształcenie.

Pierwszy zastęp Czerwonych dowódców już opuszcza kursy, wyrusza na front.

Opróżnione miejsca natychmiast powinny być zajęte.

Spieszcie, by ukończyć kursy, nim rewolucja zdusi reszki polskie.

Wstępujcie na kursy Czerwonych Dowódców.

Komunistyczna grupa Polskich Kursów Czerwonych Dowódców.